ŚWIATOWID

29 SIERPNIA 1936 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND
nr. 35

ZWYCIĘSKI POCHÓD POWSTAŃCÓW HISZPAŃSKICH.



Nasz fotomontaż przedstawia zwycięskich wodzów narodowej armii hiszpańskiej, która powstała z bronią w ręku przeciwko czer-

HISZPANIA W OPARACH KRWI.





Przednie straże rządowych oddziałów pod San Sebastian, podczas obrony przed atakującymi miasto wojskami powstańczemi. **Fot. Ag, „Voir“, Paris**

Ponieważ napływ ochotników do armii czerwonej jest coraz mniejszy, przeto rząd madrycki rozpoczął wytężoną akcję werbunkową. — Na zdjęciu jeden z plakatów werbunkowych rządu madryckiego, z napisem: „Potrzebujemy milicji!“. **Wide World Ph., London**





Członkowie milicji czerwonej, walczącej po stronie rządu madryckiego, interesują się w przerwach walk wiadomościami z innych odcinków frontu czerwonego. Niestety pomimo „zwycięskich“ komunikatów, sytuacja wojsk czerwonych jest coraz gorsza. **Wide World Photos, London**

Pożar, jaki ogarnął półwysep Iberyjski, nietylko nie zdradza tendencyj do rychłego zlikwidowania go, ale co więcej grozi rozszerzeniem się na cały kontynent europejski. Można śmiało powiedzieć, że w Hiszpanii nie ścierają się już dzisiaj dwa fronty wewnętrzne czerwony i biały, ale walczą ze sobą wszelkiemi dostępnemi środkami i sposobami dwa światopoglądy, diametralnie różne, mające za sobą poparcie zwartych i wrogich sobie obozów europejskich. Obie strony wojujące — zarówno rząd madrycki, jak i obóz powstańczy — są wspierane przez zainteresowane państwa europejskie nietylko moralnie, ale i materjalnie.

Przedewszystkiem jeśli chodzi o owo poparcie, na pierwszy plan wysuwa się akcja Moskwy, która wyznawcom swych haseł i zasad nie szczędzi najważniejszego czynnika w wojnie obecnej, a mianowicie, pieniędzy. Z Rosji sowieckiej przybyli na rosyjskich statkach do Hiszpanii instruktorzy wszelkiego rodzaju i różne ciemne „spece“ od organizowania bratobójczych walk. Na pozycjach wojsk madryckich spotyka się już nietylko oficerów bolszewickich, ale także bolszewickich żołnierzy, wprawdzie w małej ilości, ale zajmujących wyjątkowe stanowisko, gdyż są oni symbolem jednolitości „frontu proletarjackiego“. Armja rosyjska, która przysięga na wierność hasłom proletarjackim i przyrzeka walczyć w obronie proletarjuszy całego świata, zajęła wyraźny front. Jest to konsekwencją tych wszystkich założeń, które stworzyły obecne imperjum rosyjskie, obejmujące jedną szóstą lądów i trzymające w niewoli 170 miljonów ludzi. Statki rosyjskie wyładowane potrzebnym sprzętem wojennym przybijają do brzegów Hiszpanii, niosąc pomoc zachwianym mocno sukcesami wojsk powstańczych pozycjom madryckim.

Z drugiej strony Madryt spotyka się z pomocą wprawdzie nieoficjalną, ze strony Francji. Lewica francuska woła już od dawna, że zniknęły Pireneje, odgraniczające Francję od czerwonej Hiszpanji i domaga się od rządu bezpośredniej pomocy dla Madrytu, w postaci przesyłki broni, amunicji, tanków i samolotów. Równocześnie poszczególne biura partyjne marksistowskie we Francji rozpoczęły werbunek ochotników do szeregów wojsk madryckich i ochotnicy ci przekraczają granicę, przedostając się na pozycje wojsk czerwonych.



Jedno z pierwszych zdjęć, jakie nadeszły ze zbombardowanego przez czerwony krążownik „Jaime I.“ powstańczego portu Algeciras, przez który przechodzą transporty wojsk powstańczych z hiszpańskiego Maroka na półwysep Pirenejski. **Fot. Keystone, Berlin**



Powstańcze wojska, którym udało się w ostatnich dniach otoczyć letnią stolicę Hiszpanii, San Sebastian, poczęły ostrzeliwać fort Guadalupe, w którym czerwone oddziały, broniące miasta, zamknęły 1200 „białych“ zakładników. Pomiędzy tymi nieszczęśliwcami znajduje się b. hiszpański minister spraw zagranicznych hr. Romanones, którego widzimy na powyższem zdjęciu. **Wide World Ph., London**



W zajętych przez powstańców miejscowościach, zaopatrują władze powstańcze mieszkańców cywilnych w środki spożywcze, rozwożąc je autami po ulicach miasta. **Keystone, Berlin**



Członkowie milicji czerwonej i wojskowych oddziałów „rządu“ madryckiego, zgromadzeni przy zniszczonym bombą powstańczą moście na rzece Rio Secco w Walencji. **Fot. Atlantic, Berlin**

W miarę rozwoju wypadków wojennych w Hiszpanji wzięły górę po stronie rządu madryckiego elementy najskrajniejsze anarchistyczno-komunistyczne, które w stosunku do swych przeciwników, jak to już pisaliśmy w poprzednich korespondencjach rozpętały niesłychany i nienotowany w dziejach teror. Te skrajne elementy i ich przywódcy mają obecnie decydujący głos i rząd jest wobec nich bezsilny. Wszelkie obietnice rządu madryckiego wystosowane pod adresem państw europejskich, a mówiące o zapewnieniu obywatelom obcym i obcym placówkom dyplomatycznym pełnego bezpieczeństwa oraz gwarantując przestrzeganie prawa międzynarodowego, okazały się nic nie znaczącemi słowami. Mnożą się wypadki brutalnych morderstw, popełnianych już nietylko na poszczególnych obywatelach obcych, ale nawet na przedstawicielach dyplomatycznych, jak to się zdarzyło w Walencji, gdzie ofiarą zbrodniczych instynktów bolszewickich tłumów padł konsul Rzeczypospolitej Polskiej.

Jasnem jest, że w tego rodzaju sytuacji dochodzić musi do bardzo ostrych międzynarodowych zadrażnień, które w dalszej konsekwencji mogą wywołać burzę wojenną w Europie. Zarówno Włochy, jak i Niemcy nie patrzą przychylnie na szalejący czerwony teror w Hiszpanji i nie mogą pogodzić się z ewentualnością zwycięstwa elementów bolszewickich na półwyspie Iberyjskim. Triumf marksistów w Hiszpanji byłby równoznaczny z rozpętaniem czerwonej pożogi na zachodzie Europy, co bezsprzecznie mogłoby się przemienić w ogólnoeuropejską zawieruchę.

Są pozatem sprawy niezwykle ważne dla mocarstwowego stanowiska państw, zainteresowanych kwestjami Morza Śródziemnego. W pierwszej linji dotyczy to Anglji, dla której sprawa wybrzeży hiszpańskich i wysp przy nich leżących jest pierwszorzędnej wagi. Wzmocnienie się wpływów włoskich czy niemieckich przy Gibraltarze nie może być bez znaczenia dla Londynu, jak również bez znaczenia nie może dla Anglji pozostać groźba ewentualnego prze-

Ciąg dalszy na str. 4-tej

HISZPANIA W OPARACH KRWI.



W Madrycie brak coraz bardziej środków żywności, to też rząd frontu ludowego wykorzystuje wszelkie środki lokomocji do zaopatrywania stolicy czerwonej Hiszpanii w żywność. Na zdjęciu auta ciężarowe, przybyłe z Walencji, z workami ryżu.
Fot. Photo NYT, Paris



Po wzięciu przez wojska czerwone wyspy Ibizy — jeńcy powstańczy zostali załadowani na statki i przewiezieni do Barcelony. Na zdjęciu moment załadowywania jeńców do łodzi.
Fot. Photo NYT, Paris

Zdjęcie powyższe zostało zrobione tuż przed wyjazdem karnej ekspedycji milicji czerwonej z Barcelony na wyspę Majorkę, znajdującą się w rękach powstańców. Jak wiadomo już dzisiaj — wyprawa ta zakończyła się druzgocącem rozgromieniem całej ekspedycji, czego napewno nie przypuszczali tak „mile uśmiechnięci" bohaterowie frontu ludowego.
Fot. Photo NYT, Paris



Z aktualnej satyry politycznej włoskiej: Tak, tak towarzysze — proletariusze! Rabujcie co się da, bo inaczej, jak przyjdą nasi francuscy przyjaciele — to sami wszystko rozgrabią!
(Il Travaso Delle Idee)

Ciąg dalszy ze str. 3-ej.

rzucenia się czerwonej pożogi na Portugalję. Francja jest również niezwykle zainteresowana rozwojem wypadków, których przebieg może mocno podkopać jej mocarstwowe stanowisko.

U wybrzeży hiszpańskich rozstrzygają się w tej chwili może nawet losy Europy.

W kraju panuje wszędzie bezpardonowa wojna, pochłaniająca hekatomby ofiar ludzkich i siejąca zniszczenie wszelkiego dorobku kulturalnego. Czerwone watachy rządu madryckiego, głoszącego przez radjostacje na cały świat, iż jest orędownikiem kultury, ładu i praworządności, dokonują spustoszeń, jakich nie dopuszczały się najdziksze barbarzyńskie hordy, które szły kiedykolwiek na Europę. Przedewszystkiem szał tych czerwonych mas zwrócił się przeciw Kościołowi. Okrucieństwa i barbarzyńskie zniszczenia popełniane przez „czerwonych" milicjantów" są zbyt powszechnie znane, ażeby je tu przytaczać.

Jeśli chodzi o sytuację ogólną, to powstańcy po nawiązaniu bezpośredniego kontaktu obu armij, a więc południowej z północną, odnoszą poważne sukcesy, z których najważniejszemi w chwili obecnej są zwycięstwa pod Malagą, San Sebastian i Madrytem.

Ale poza zwycięstwami militarnemi powstańcy odnieśli może ważniejsze od nich sukcesy moralne. Wszędzie, gdzie wkraczają oddziały powstańcze, są witane entuzjastycznie przez ludność, która widzi w nich gwarancję bezpieczeństwa, ładu i spokoju. W miarę przeciągania



Komendantem ekspedycji karnej na powstańczą Majorkę, która zakończyła się kompletną klęską czerwonych, był kapitan Bayo. Widzimy go na naszem zdjęciu gdy wraz ze swymi „oficerami“ udaje się na pokład statku-szpitala przed wyprawą na wyżej wspomnianą wyspę. **Fot. Photo NYT, Paris**



Obrazek z ulicy powstańczej stolicy Hiszpanii, Burgos. Przed kioskiem powstańcy — karliści, z zainteresowaniem oglądający najnowsze wydawnictwa. **Fot. Photo NYT, Paris**

się wypadków ludność Hiszpanji sympatjami swemi zwraca się w stronę wojsk powstańczych. Sympatje te narazie na terenach objętych przez wojska madryckie, muszą być skrzętnie ukrywane przed czerwonymi władcami, którzy stosując wyrafinowane metody szpiclowskie i prowokatorskie, każdy cień sprzeciwu topią w potokach krwi.

Żyjemy w epoce, która rozpoczyna wojnę dwóch światów — świata barbarzyństwa i zniszczenia, ze światem ładu i kultury. Pierwsze, decydujące strzały padły w Hiszpanji.



Kolumna gen. Mangada, walczącego po stronie wojsk czerwonych, po dłuższym pobycie na froncie powróciła do Madrytu na kilkudniowy odpoczynek. Na zdjęciu widzimy ją, maszerującą przez ulice Madrytu. **Fot. France Presse, Paris**



Na pozycjach powstańczych pod Somosierrą członkowie Czerwonego Krzyża powstańczego udzielają na wysuniętej placówce wywiadu francuskiemu dziennikarzowi, p. Danjou. **Fot. Photo NYT, Paris**

PACYFIKACJA ABISYNII.

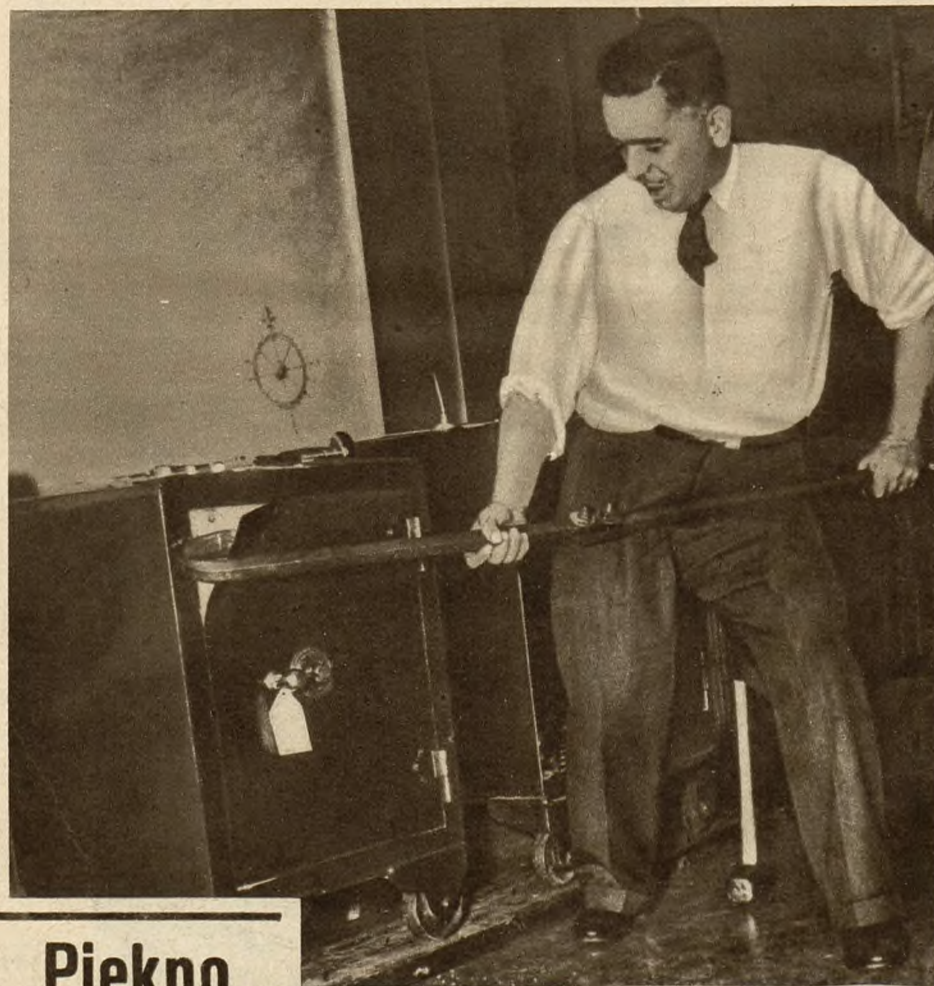


W Addis Abebie (na zdjęciu) w obecności wice-króla Graziani'ego odbyła się uroczystość podpisania aktu uległości ze strony książąt, rasów i innych dostojników etiopskich, którzy zobowiązali się być odtąd lojalnymi obywatelami włoskiej Etiopii. Fakt ten najlepiej świadczy, że pogłoski o buncie przeciwko panowaniu włoskiemu w Abisynii są wyssane z palca. Włosi bez żadnych przeszkód prowadzą swą akcję cywilizacyjną, zmierzającą do gospodarczego i kulturalnego podniesienia swej nowej kolonji.

Fot. Wide World Photos, London.



SZKOLENIE POLICJI AMERYKAŃSKIEJ.



250 policjantów z Nowego Jorku ukończyło specjalny kurs, na którym pokazano im wszelkie metody rozbijania kas pancernych. Absolwenci tego kursu zostali przeznaczeni do ścigania kasiarzy. Na zdjęciu instruktor szkoły włamywaczy Mr. Murray w czasie demonstrowania rozbijania kasy.

Fot. Wide World Photos, London.

OTWARCIE WYSTAWY PRZEMYSŁU METALOWEGO I ELEKTROTECHNICZNEGO W WARSZAWIE.

Powszechną sensację na Wystawie Przemysłu Metalowego w Warszawie budzi wieża do skoków z otwartym spadochronem, ciesząca się wielkiem powodzeniem, szczególnie wśród młodzieży. Niewątpliwie wieża ta przyczyni się do spopularyzowania w Polsce spadochroniarstwa i przysporzy państwu nowych kandydatów na lotników. *Ag. Fot. „Światowid".*



W ubiegłą niedzielę została w Warszawie na polu Mokotowskiem otwarta Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, obejmująca sześć oddziałów, dzielących się na 56 grup. Wystawa ta daje przegląd polskiego dorobku na polu radjotechniki, lotnictwa, automobilizmu, fabrykacji broni, hutnictwa, elektrotechniki i t. d. Na zdjęciu min. komunikacji płk. Ulrych, dokonujący otwarcia wystawy w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. *Ag. Fot. „Światowid".*

Biskup polowy W. P. ks. Gawlina odprawił Mszę Świętą przed Cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.



Legat Papieski ks. kard. Marmaggi całuje relikwiarz u wejścia do klasztoru Jasnogórskiego.

SYNOD EPISKOPATU POLSKIEGO.

Oczy całej Polski, a z nią jednocześnie całego świata katolickiego skierowane są w chwili obecnej na Jasną Górę, gdzie rozpoczął się pierwszy w dziejach niepodległej Polski plenarny Synod Biskupów Polskich. Synod ten został zwołany w chwili dla świata katolickiego niezwykle doniosłej. Podkreślić należy, że dzisiaj na świecie jedynem mocarstwem katolickiem jest tylko Polska, że tylko w Polsce może katolicyzm rozwijać się zupełnie swobodnie w każdym kierunku i może wypowiadać się śmiało bez najmniejszego skrępowania. Kościół katolicki w Polsce ma wpływ na szerokie masy, a przedewszystkiem ma wpływ na wychowanie młodego pokolenia. Ponadto wszystkie katolickie zrzeszenia religijne i społeczne rozwijają swą pracę bez żadnych przeszkód.

W innych państwach, które w granicach swych jednoczą ludność katolicką, sytuacja nie przedstawia się tak pomyślnie dla Kościoła, jak w Polsce. W wielu krajach szerzy się bezbożnictwo, popierane przez czynniki autorytatywne, w innych działalność Kościoła musi się ograniczyć wyłącznie do spraw tylko kultu religijnego. Wszelką działalność społeczna Kościoła, a nawet działalność charytatywna jest ograniczana.

Kościół katolicki w chwili obecnej stał się przedmiotem zawziętych ataków ze strony wojującego bezbożnictwa i to nietylko czerwonego, ale także bezbożnictwa występującego pod postacią neopoganizmu. Szerzy się wrogie nastawienie mas przeciw Kościołowi i szerzy się w zatrważający sposób indeferentyzm religijny, podkopujący moralne podstawy społecznego życia.

Chwila jest niemniej ważna od tej, w czasie której zbierał się przed 400 blisko laty pamiętny Synod Piotrkowski, który przez przyjęcie uchwał Soboru Wileńskiego przyczynił się walnie do ugruntowania katolicyzmu w Europie i uniknięcia zgubnych skutków reformacji. Okres przez nas przeżywany jest może poważniejszy, chodzi w tej chwili bowiem o walkę z przeciwnikiem, który postawił sobie za jedyny cel wyplenienie Boga z dusz ludzkich.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe argumenty musimy dojść do przekonania, że wyniki obrad Synodu Jasnogórskiego będą miały zasadnicze znaczenie dla katolików całego świata.

* * *

Częstochowa przybrała niezwykle uroczysty wygląd. Wszystkie domy zostały udekorowane flagami o barwach narodowych i papieskich. Na Jasną Górę przybyło około 100.000 pątników. Legata papieskiego ks. kardynała nuncjusza Marmaggiego powitano niezwykle uroczyście. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz z woj. drem Dziadoszem na czele, przybyła też kompanja honorowa z orkiestrą i sztandarem. Zjawili się książęta Kościoła katolickiego w Polsce, prowadzeni przez prymasa Polski ks. kardynała Hlonda i ks. kardynała Kakowskiego. Kardynał-legat pobłogosławił żołnierzy, a kiedy podniosły się okrzyki: „Niech żyje kardynał-legat!", odpowiedział okrzykiem: „Niech żyją obrońcy wiary katolickiej!" Wspaniałym i niezapomnianym był moment w czasie pontyfikalnej Sumy, odprawionej wobec 100.000-tysięcznej rzeszy wiernych u szczytu klasztoru jasnogórskiego. Legat papieski udzielił zebranym tłumom apostolskiego błogosławieństwa, pozdrowiwszy je przedtem po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Na okrzyki wznoszone na jego cześć odpowiedział legat okrzykiem: „Niech żyje Polska!" Po obradach wstępnych Synodu rozpoczętych w poniedziałek, plenarne obrady odbyły się we wtorek.

Ciąg dalszy na str. 10-ej



Tłumy pątników na Jasnej Górze.



Przedstawiciele episkopatu grecko-katolickiego w czasie nabożeństwa na Jasnej Górze.



Dziatwa szkolna w oczekiwaniu na przejazd Legata Papieskiego przez ulice Częstochowy.

WSZYSTKIE ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Prymas Polski, ks. kard. Hlond wita przed głównym ołtarzem na Jasnej Górze Legata Papieskiego i arcypasterzy, przybyłych na zjazd.



Powitanie Legata Papieskiego na Jasnej Górze przez generała OO. Paulinów O. Przeździeckiego. Obok widoczny Prymas Polski, kard. Hlond i Prymas Królestwa Polskiego kard. Kakowski.

SYNOD EPISKOPATU POLSKIEGO.



Legat Papieski ks. kardynał Marmaggi otwiera Synod Biskupi w sali rycerskiej na Jasnej Górze.



Legat Papieski ks. kardynał Marmaggi w czasie nabożeństwa w bazylice jasnogórskiej w dniu otwarcia Synodu.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. „ŚWIATOWID".

(Ciąg dalszy ze str. 9-tej).

W dniu tym uczestnicy Synodu udali się procesjonalnie z klasztoru do bazyliki jasnogórskiej. Na przodzie kroczył pod baldachimem kardynał-legat w otoczeniu świty, za nim postępowali kardynałowie Hlond i Kakowski, biskupi, przedstawiciele kapituł, prowincjałowie zakonów i liczne rzesze duchowieństwa.

Uroczyste nabożeństwo w bazylice jasnogórskiej odprawił ks. kard. Hlond, poczem po Wyznaniu Wiary i odmówieniu litanii do Wszystkich Świętych, ks. prałat Janasik odczytał pismo Ojca świętego, mianujące kardynała Marmaggiego legatem papieskim.

Właściwe obrady Synodu rozpoczęły się w sali rycerskiej, gdzie mowę powitalną wygłosił ks. kardynał Kakowski. Po tem przemówieniu legat papieski otworzył kanonicznie I-szy Synod Plenarny.



Ks. prałat Janasik z Rzymu odczytuje bullę papieską ze stopni wielkiego ołtarza w bazylice jasnogórskiej.

Arcypasterze polscy zebrani na Synod, na nabożeństwie w bazylice jasnogórskiej.

NOWA LINJA KOLEJOWA



W tych dniach nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linji kolejowej: Zegrze — Radzymin — Tłuszcz. W uroczystościach tych wziął udział Naczelny Wódz, generał dywizji Edward Rydz-Śmigły (na zdjęciu), min. komunikacji płk. Ulrych, min. pracy i opieki społ. mjr. Kościałkowski i ogromne tłumy ludzi, z okolic Warszawy, zadowolonych, że dotychczasowe trudności komunikacyjne zostały usunięte. *Ag. Fot. „Światowid".*

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.



W Paryżu zmarł ś. p. Wojciech Stpiczyński, dziennikarz, przeżywszy lat 43. Zmarły dał się poznać jako wybitny publicysta na stanowisku redaktora „Głosu Prawdy", a następnie „Kurjera Porannego". W ostatnich czasach wymieniano go jako kandydata na stanowisko szefa propagandy w Prezydjum Rady Ministrów. Władał piórem doskonale i z przejęciem bronił wyznawanych haseł.



W tych dniach zmarł w Krakowie niespodziewanie, w 57-mym roku życia, ś. p. dr Tadeusz Pisarski, ppłk. rez., znakomity urolog i docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynator Oddziału Urologicznego Szpitala św. Łazarza. Do Zmarłego garnęli się chorzy z całej Polski, a wśród nich najwyżsi dostojnicy państwowi.

RAJ MYŚLIWSKI W AFRYCE.



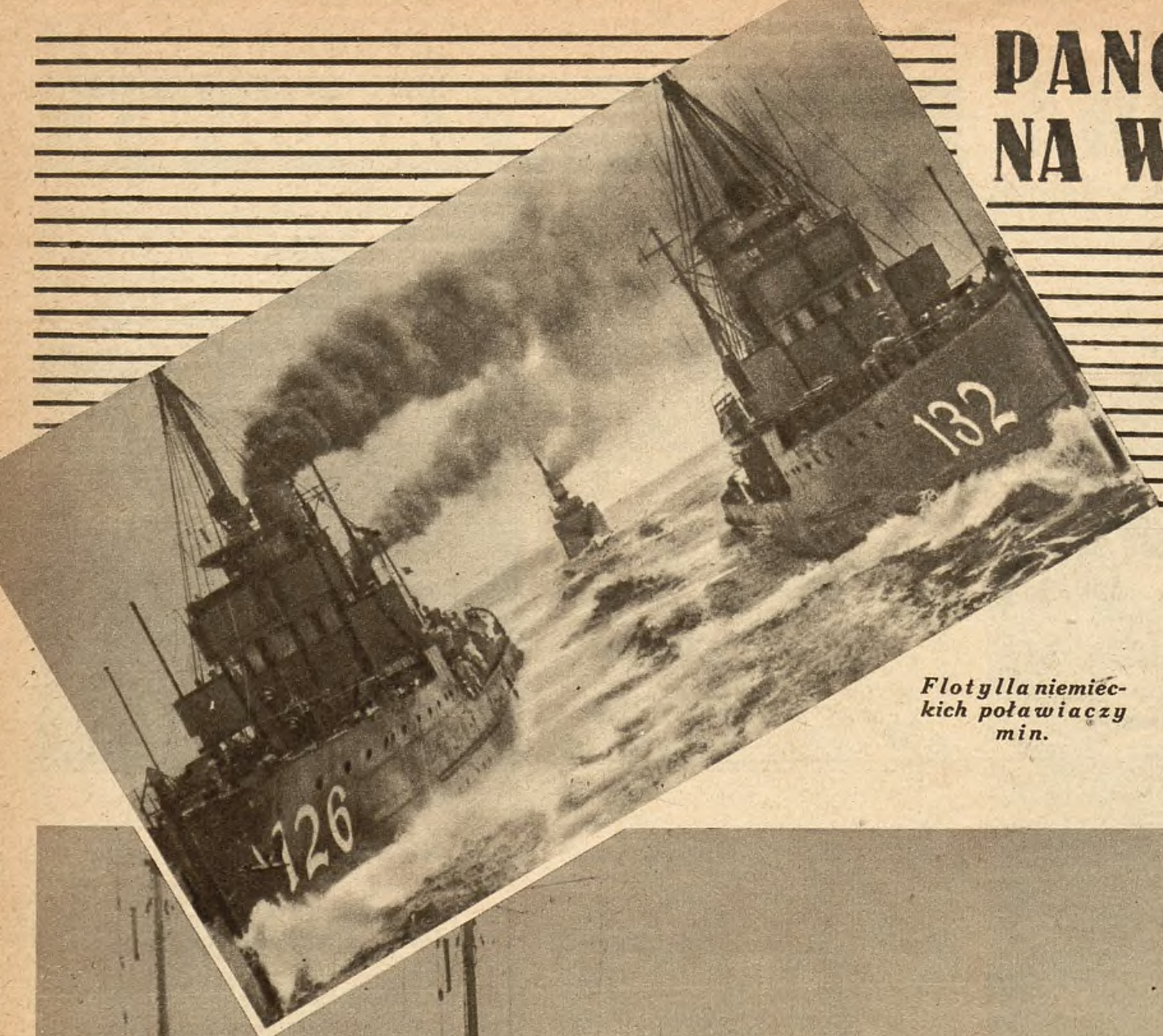
Okolice rzeki Yogome w centralnej Afryce są prawdziwym rajem dla myśliwego. Roi się tam bowiem od ptactwa błotnego, a przedewszystkiem od dzikich kaczek i gęsi, które nieprzeliczonemi stadami zalegają tamtejsze wody. Dorzecze rzeki Jogome jest jednak bardzo niezdrowe. Naogół rozciągają się moczary, a klimat tropikalny odbija się fatalnie na zdrowiu Europejczyków. Na zdjęciu nasz korespondent p. Kazimierz Nowak nad brzegami rzeki Yogome urządza przegląd zabitego ptactwa. *Fot. K. Nowak.*

Stacja odżywiania we wsi Olimpijskiej.



W czasie Olimpiady w Berlinie na trasach zawodów oraz we wsi olimpijskiej funkcjonowały stale i niezwykle sprawnie stacje dożywiania Ovomaltyną. Na zdjęciu widzimy moment przyrządzania Ovomaltyny dla szwajcarskiej ekipy sportowej. Kucharz kosztuje napoju.

PANCERNIKI NIEMIECKIE NA WODACH HISZPAŃSKICH.



Flotylla niemieckich poławiaczy min.



Łódź patrolowa rządu madryckiego w drodze do Balearów.
Fot. Wide World-Photos, London.



Torpedowce niemieckie „Möve" i „Kondor", które otrzymały polecenie niesienia pomocy obywatelom niemieckim w Hiszpanii.
Fot. Presse-Photo, Berlin.

Uwaga mocarstw europejskich skierowana jest obecnie niemal wyłącznie na Morze Śródziemne, gdzie skupiły się jednostki bojowe miedzynarodowej floty. Najważniejszem wydarzeniem w dziejach ostatnich tygodni jest przybycie bardzo silnej floty niemieckiej. Do niedawna u wybrzeży północno-afrykańskich i hiszpańskich krążyły: pancernik „Deutschland", krażownik „Admirał Scheer", a dalej torpedowce „Luchs", „Leopard", „Koeln", „Albatros" i „Seeadler". Obecnie w stronę Hiszpanii wypłynęły nowe jednostki pod dowództwem kontradmirała Boehma. W skład nowej eskadry wchodzą: okręt admiralski, krążownik „Nürnberg", krażownik „Leipzig", pancernik „Admiral v. Spee" i torpedowce „Greif", „Falke", „Wolf" i „Jaguar". Mówi się również o pobycie na wodach hiszpańskich niemieckich łodzi podwodnych.

Wprawdzie komunikat oficjalny niemiecki, mówiący o wysłaniu nowych jednostek floty wojennej na Morze Śródziemne zaznaczał, iż płyną one jedynie dla zluzowania dotychczasowych okrętów, jednak należy się liczyć z tą ewentualnością, iż nowa eskadra wzmocni tylko eskadrę dotychczasową.

Niemcy poza ochroną interesów swych obywateli, zagrożonych przez wojnę domową w Hiszpanji, a zwłaszcza przez tamtejszy front czerwony mają jeszcze inne, dalej idące cele. Od chwili zakończenia wojny światowej i zniszczenia wielkiej floty wojennej, Niemcy nie przestały myśleć o odzyskaniu swych kolonij i odbudowaniu swej potęgi na morzu. Rozumieją dobrze, że odzyskanie kolonij nie nastąpi w drodze pokojowej, że trzeba będzie poprzeć żądania realną siłą. To też wysiłek narodu niemieckiego w ciągu ostatnich lat zmierzał do odbudowy realnej siły na morzu, jaką jest liczna i dobrze wyposażona flota wojenna.

Dzisiaj, kiedy w związku z wypadkami w Hiszpanji sytuacja polityczna w Europie jest niezwykle napięta i grozi powikłaniami wojennemi, obecność floty niemieckiej u wybrzeży hiszpańskich jest wysoce znamienna i musi niepokoić mocarstwa zainteresowane na Morzu Śródziemnem i w kolonjach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy najbliższej nadarzającej się sposobności Niemcy wysuną kategoryczne swe żądania i potrafią je poprzeć swą flotą.



Niemiecka flota wojenna u wybrzeży hiszpańskich.
Fot. Presse Photo, Berlin

ŚWIĘTO GÓR W SANOKU



Orszak weselny Spiszaków.



Wieniec dożynkowy, dar Załużan dla Min. spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, protektora „Święta Gór". Obok stoi hr. Jan Potocki z Rymanowa.



Charakterystyczny taniec huculski „hołupkę" wykonał zespół górali z Nagórnej (wojew. stanisławowskie).

Wszystkie zdjęcia fot. Gottdank, Sanok

Poznań, w sierpniu.

Mało znane miasto, położone w pasie wzniesień Beskidów Środkowych, niegdyś gród obronny, stara siedziba kasztelanów, nagle zawisło na ustach wszystkich mieszkańców Polski.

Sanok!... Zjazd górski!... Zlot górali z całego Podhala, Orawy i Spisza, Huculszczyzny, a nawet Śląska Cieszyńskiego.

Mimo fatalnej pogody zjazd udał się znakomicie.

Przez miasto, pięknie udekorowane barwnemi emblematami ludowemi, chorągwiami, powiewającemi na wietrze, przelewały się tłumy uczestników zjazdu. Sanok stracił charakter małego, zacisznego miasta. Ruch, życie pośpiech, zmieniły jego wygląd nie do poznania.

Szkoły, instytucje państwowe zamieniono na koszary ludowe, w których piękne wyroby huculskie cieszyły się największem powodzeniem.



Grupy regjonalne idące na Święto Pracy do Załuża pod Sanokiem.

Park miejski i boisko „Sokoła" ściągały górali, z dumą obnoszących swe kosztowne, bogato wyszywane stroje ludowe, mieniące się wszystkiemi kolorami tęczy.

Niewiadomo doprawdy, gdzie pójść najpierw — czy na festyn, czy na kiermasz, a może kupić coś ładnego na jarmarku dla swych najbliższych, którzy nie mogli tu przyjechać i nacieszyć oczy tylu cudami, poprostu z tysiąca jednej nocy.

Tam znowu, z drugiego końca parku dochodzą skoczne dźwięki muzyki... To zabawa ludowa... Boże Jedyny!!! Co tu robić... co wybrać... Najchętniej chciałoby się być wszędzie, wszystko zobaczyć, wszystkiego zakosztować.

A tu czasu tak mało!...

Cóż znaczą te trzy krótkie dni wobec takiej mnogości imprez?

Przedewszystkiem trzeba poznać miasto, amfiteatralnie ułożone na wzniesieniu, otoczone wiankiem wzgórz malowniczych.

Z jednej strony ciemnieje zielona ściana „Aptekarki", z drugiej, hen w dole, wije się błękitna wstęga szeroko rozlanego Sanu.

Na szczycie wzgórza, spadającego urwistą ścianą ku rzece, wznosi się zamek, niegdyś siedziba starostów polskich. Zbudowany w XV wieku przez Kazimierza Wielkiego, popadł z biegiem lat w stan zniszczenia. Zniknęła bez śladu baszta i most na



Typowe nakrycie głowy dziewczyny z okolic Stryja, która brała udział w „Dożynkach Bojkowskich".

murowanych filarach, rozebrano olbrzymią bramę, została jedynie bardzo głęboka, w skale wykuta studnia zamkowa, nakryta oryginalnym dachem.

Zamek w stanie obecnym przedstawia się jako dwupiętrowy budynek. Przez miejscami odpadły tynk przeglądają ślady starej ornamentyki, wykutej w kamieniu.

Warto zwiedzić Muzeum sanockie, mieszczące się w zamku od połowy ubiegłego stulecia. Zawiera ono wiele interesujących eksponatów, dotyczących Sanoka i jego okolic.

Z okien zamkowych roztacza się piękny widok na dolinę Sanu i pasmo wzgórz, zarysowujących się na horyzoncie.

Niema czasu na dokładne zwiedzanie miasta i jego osobliwości. Program zjazdu każdą niemal godzinę wypełnia coraz to innemi imprezami, które wyciągają uczestników nawet poza obręb miasta.

Poświęcenie i otwarcie drogi górskiej na linji Komancza—Jaśliska, mającej pierwszorzędne znaczenie turystyczne, budowa odcinka drogi na linji Załuż—Monasterzec w dzień „Święta Pracy", organizowanie wycieczek w celu zwiedzenia pięknej, typowej okolicy podgórskiej, oto kilka zaledwie punktów programu.

Wieczory poświęcono występom górali, którzy wzięli udział w konkursowych wieczornicach, prezentując swoje charakterystyczne tańce, pieśni, fragmenty z wesel i innych obrzędów ludowych.

Publiczność, tłumnie zalegająca olbrzymi stadjon P. W., pomimo deszczowej nieraz pory, mimo błota, w którem grzęzło się po kostki, z podziwu godną wytrwałością, trwała do końca przedstawienia, z niekłamanym entuzjazmem przyjmując coraz to wspanialsze obrazy grup regjonalnych i występy dorodnych góralek i pełnych życia i temperamentu — górali.

W konkursie wzięły udział regjony: łemkowski, orawski, bojkowski, limanowsko-sądecki, żywiecki, śląski, spiski, huculski i zakopiański.

Regjon bojkowski wykonał „Dożynki".

Pełne oryginalności stroje, niezwykle efektowne nakrycia głowy dziewcząt, poważne, dostojne postacie skupionych żniwiarzy, śpiewających półgłosem stare, niemal egzotyczne melodje, nasuwały na myśl odwieczne, sięgające czasów pogańskich, obrzędy praojców.

Niemilknącemi brawami obdarzono zespół limanowsko-sądecki. Chłopcy wykonali taniec „zbójnicki", wprawdzie inscenizowany, lecz stojący na tak wysokim poziomie artystycznym, że wzbudzał podziw ogólny.

Z grupy wilamowickiej najbardziej podobało się wykonanie mazura, odtańczonego przez małe dziewczynki, poruszające się jak baletnice na prostych deskach prymitywnie wzniesionego podjum.

Na zakończenie zjazdu złożono „Hołd górom".

Rozległe błonia nad Sanem pokryły się morzem głów.

Po koncercie zespolonych 6-ciu orkiestr wojskowych, podhalańskich, odbył się spływ barwnie dekorowanych i oświetlonych łodzi, kajaków i tratew, na których górale odtańczyli kilka tańców ludowych.

Nastrojowo wyglądał wartki San, oświetlony snopami reflektorów i ogniami sztucznemi, które wężem rakiet wybiegały wysoko pod gwiaździste niebo, by tam, w górze, rozprysnąć się w tysiące różnokolorowych iskier, lub spadać wolno w nurty rzeki, w kształcie małych srebrzystych dzwoneczków.

Ostatni numer programu dobiegł końca...

Zjazd zamknięto!

Prędko jak sen minęło „Święto Gór", pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienie i szczery żal, że się już skończyło.

Bożena Czyżykowska (Poznań).



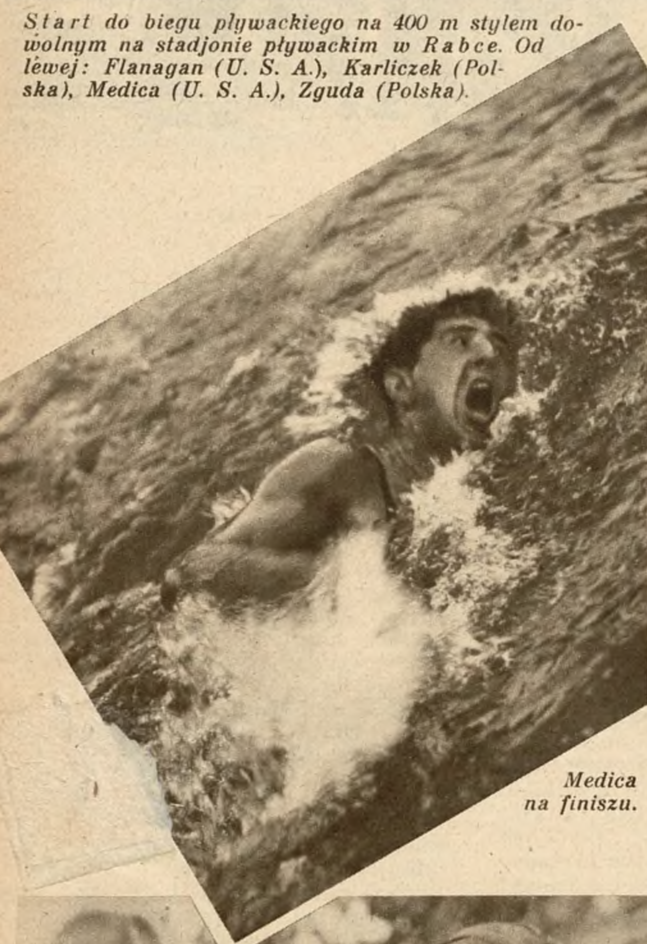
Roześmiane twarze drużbów weselnych, przybyłych ze Śląska Cieszyńskiego.

PŁYWACY AMERYKAŃSCY W RABCE

Start do biegu pływackiego na 400 m stylem dowolnym na stadjonie pływackim w Rabce. Od lewej: Flanagan (U. S. A.), Karliczek (Polska), Medica (U. S. A.), Zguda (Polska).

Pływacy amerykańscy, którzy na Olimpiadzie w Berlinie olśniewali swymi wynikami, zostali zaproszeni na szereg pokazowych zawodów pływackich do Polski. Niemal każde miasto, posiadające przyzwoitą pływalnię, będzie mogło podziwiać gromadkę pływaków, dystansujących nasze rodzime „sławy". Mimo, że Amerykanie wyprzedzają polskich pływaków z wielką łatwością i z reguły o kilka lub kilkanaście sekund — jednak spodziewaliśmy się po nich jeszcze bardziej efektownych wyników. Jak dotychczas, padł tylko jeden rekord światowy, na 50 metrów stylem dowolnym, pobity w Bielsku przez zamerykanizowanego Polaka Peter Ficka, który osiągnął fenomenalny czas: 25,2 sek. Zarówno w Bielsku, jak i w Katowicach Amerykanie ustalali czasy nie nadzwyczajne. Widocznie, chociaż często dawali naszym pływakom po kilkanaście sekund wyrównania — nie potrzebowali zbytnio się wysilać... Ich lekceważenie musiało być dość rażące, skoro trener, p. Forsythe, udzielił im w Bielsku nagany i zażądał od swych pupilów, aby zdobywali się na nieco większy wysiłek... Wziął to do serca fenomenalny „grzbietowiec" Van der Weghe i przepłynął setkę w 1 min. 7,4 sek.; podobny czas mógłby osiągnąć tylko znakomity jego rodak, Kiefer. W Katowicach Fick popłynął nieco energiczniej, przebywając setkę stylem dowolnym w czasie 59,4 sek., a więc bądź co bądź poniżej minuty. Natomiast, gdy amerykańscy goście udali się do Rabki, znów wrócili do systemu nie wysilania się i odnoszenia łatwych zwycięstw, w kiepskich czasach. Fick przepłynął setkę „spacerkiem" w 1 min. 2,4 sek. — inni mieli czasy jeszcze słabsze. Przyznać trzeba, że pogoda zupełnie nie dopisuje — deszcz, zimno, ponuro. Amerykanie temi niedogodnemi warunkami tłumaczą swe słabe wyniki. Pewne ożywienie wprowadziła rywalizacja dwóch znakomitych gości: Flanagana i Medica. W biegach na 40 m stylem klasycznym walczyli ze zmiennem szczęściem: raz zwyciężał Flanagan, raz Jack Medica. Fick, Medica, Flanagan, czy Higgins — to klasa sama dla siebie: Polacy ani przez chwilę nie byli dla nich groźni. Mogli nawet robić różne eksperymenty, jak naprzykład dawać fory, lub we dwóch płynąć w sztafecie przeciwko czterem Polakom... Także akrobatyczny skoczek z wieży, Root, przewyższał co najmniej o dwie klasy naszego najlepszego skoczka, Ziaję. Nie ulega wątpliwości, że polscy pływacy dużo nauczą się od swych miłych gości — i dlatego starty Amerykanów w Polsce trzeba powitać ze szczerem uznaniem.

b. b.



Medica na finiszu.



Drużyny polska i amerykańska, które brały udział w zawodach w Rabce.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Zamerykanizowany Polak Fick rozdaje autografy w Rabce.



Znakomity pływak amerykański Flanagan w biegu na 400 m stylem klasycznym.





sztuka i

FILM



LAWRENCE TIBBETT, znakomity śpiewak nowojorskiej opery „Metropolitain", w stroju hiszpańskim, w towarzystwie dwu hiszpańskich piękności.

ŻABCZYŃSKI—RZEŹBIARZEM.



Oto pracownia rzeźbiarska, do której Aleksander Żabczyński podstępnie zwabił Jadwigę Smosarską. Scena z arcyzabawnej filmowej komedji muzycznej p. t. „Jadzia". Fot. Blok Muza-Film, Warszawa

A było to tak: Żabczyński nie wiedział, w jaki sposób ma skłonić Jadwigę Smosarską, aby przyszła na schadzkę. Wpadł więc na „genjalny" pomysł: przedstawił się za niejakiego Tarskiego — rzeźbiarza i uprosił Jadzię, aby mu pozowała. Smosarska zgodziła się, nie przeczuwając podstępu, i przyszła do pracowni. Ale gdy „Żaba" wziął się do „pracy" — okazało się, że niema zielonego pojęcia o rzeźbie.

Awantura wisiała w powietrzu. Wszystko jednak skończyło się narazie szczęśliwie, gdyż prawdziwy Tarski, znajdował się w sąsiednim pokoju i poprzez uchylone drzwi wyrzeźbił piękną głowę Smosarskiej. Ale — nie na tem jednak skończyła się ta dość zabawna afera, która w dalszym rozwoju wypadków wikłała się coraz bardziej, gdyż Jadzia przewąchała zamiary Żabczyńskiego i spłatała mu innego, bardziej dotkliwego figla. O tem jednak historja narazie milczy, gdyż nie możemy zdradzić tajemnicy filmu „Jadzia"...

Trzeba bowiem wiedzieć, że powyższa historja jest jednym z wielu przekomicznych i zabawnych fragmentów nowego filmu wytwórni „Blok-Muza-Film" p. t. „Jadzia", który już w niedalekim czasie wchodzi na ekran kina „Apollo" w Warszawie i wielu pierwszorzędnych kin prowincjonalnych równocześnie.

Arcyzabawna ta komedja muzyczna zrealizowana została przez Mieczysława Krawicza, twórcy kilku przebojowych obrazów z Jadwigą Smosarską, która w filmie „Jadzia" gra tytułową rolę.

Poza nią w komedji tej biorą udział: Mieczysława Ćwiklińska, Janina Janecka, Wanda Zawiszanka, Aleksander Żabczyński, Stanisław Sielański, Michał Znicz, Józef Orwid i Jerzy Liedtke oraz wielu jeszcze innych artystów naszej komedji i filmu.

„Jadzia" zawiera dużo najprzedniejszej muzyki, wiele pięknych scen plenerowych, jak: na Wiśle, na stadjonie sportowym i t. d.

Nic więc dziwnego, że film ten obudził duże zainteresowanie w sferach miłośników kina i wielbicieli naszej królowej ekranu, J. Smosarskiej.

EX-PAŃSTWO FONDA



Rzadko zdarza się widzieć na ekranie tak piękne plenery, jak w filmie Paramountu „Ucieczka ku szczęściu". Akcja tego filmu rozgrywa się częściowo w górach, podczas sportów zimowych i dostarcza fotografowi pola do wyzyskania pięknych pejzaży górskich. W rolach głównych tego filmu, który już sprowadzono do Polski i wyświetlono z powodzeniem w Warszawie, grają: Margaret Sullavan i Henry Fonda. Fot. „Paramount"

Filmy miewają swoje „intymne" historje. Hollywood, miasto gwiazd, jest także miastem plotek. Życie osobiste gwiazd prawie że nie ma tajemnic i jest stałem żerowiskiem dla reporterów. Najnowszym „smakowitym kąskiem" dziennikarzy stała się historja „ex-państwa" Fonda.

Margaret Sullavan, która w zaraniu swej karjery, podobnie, jak Greta Garbo i Katarzyna Hepburn, otaczała się tajemniczością, była, jak się okazuje, przez pewien czas żoną znakomitego aktora, Henry Fondy. Historja ta wyszła na jaw, gdy Paramount obsadził rozwiedzioną parę w rolach głównych filmu „Ucieczka ku szczęściu". Scenarjusz w dziwny sposób przypominał dzieje dwojga artystów. Młoda, rozkapryszona gwiazda wychodzi za mąż w chwili miłosnego uniesienia, rozstaje się ze swym mężem i wreszcie się z nim godzi. Jak mówią w Hollywood, podczas nakręcania „Ucieczki ku szczęściu" zapanowała pomiędzy Margaret i Henrym niezwykła harmonja, przypuszczają więc wszyscy, że film ten stanie się „Ucieczką ku szczęściu" rozwiedzionej pary.

Reżyser Seiter może świadomie obsadził tych dwoje artystów w „Ucieczce ku szczęściu". Pomysł jego dał wyniki świetne. Margaret Sullavan i Henry Fonda, grając siebie samych, stworzyli dwie kapitalne kreacje, które już wkrótce zaprezentujemy naszym odbiorcom.

ZZA KULIS FILMU „TRĘDOWATA"



Scena zbiorowa z filmu „Trędowata". Fot. Sfinks, Warszawa

W pierwszych dniach września ukaże się na ekranach w całej Polsce nowy film polski p. t. „Trędowata", zrealizowany wg. najpopularniejszej powieści Heleny Mniszkówny. Trawestacji filmowej powieści Mniszkówny dokonał Juljusz Gardan, mający do dyspozycji tej miary artystów, co: Elżbieta Barszczewska (Stefcia Rudecka), Franciszek Brodniewicz (Waldemar Michorowski), Ćwiklińska, Wiszniewska, Wysocka, Malkiewicz, Junosza-Stępowski, Węgrzyn, Grabowski itd. itd. Kierownictwo produkcji tego filmu spoczywało w rękach Alfreda Niemirskiego, a muzykę napisał Władysław Eiger. Zdaniem fachowców, którzy mieli już możność obejrzenia tego filmu, „Trędowata" zajmie w produkcji polskiej na sezon 1936/37 jedną z przodujących pozycyj. — Zasłużona wytwórnia „Sfinks" osiągnęła w ten sposób jeszcze jeden wielki sukces.



Scena z filmu pt. „Trędowata". Fot. „Sfinks", Warszawa

SCENY Z FILMU „MAŁY BUNTOWNIK"
Fot. 20th Century Fox.



SHIRLEY

JAKO „MAŁY BUNTOWNIK"





Ulubienica miljonów kinomanów na całym świecie, genjalne dziecko ekranu, słodka Shirley Temple zawitała znów do Polski. Shirley Temple rozpocznie w całej Polsce sezon filmowy swoim najnowszym obrazem, który nazywa się „Mały buntownik".

Oglądaliśmy już kilka filmów genjalnej Shirleyki. Bawiliśmy się i wzruszali przeżyciami małej czarodziejki ekranu kilka już razy z rzędu. Ale film „Mały buntownik" — to korona twórczości artystycznej naszego kochanego złotowłosego brzdąca. Taką Shirley wymarzyliśmy sobie wszyscy — tak rozśpiewaną i roztańczoną w naturalny, dziecięcy sposób. Tu Shirley przypadnie nam wszystkim do gustu i zachwyci każdego kinomana znużonego już ponurą martwotą szablonowych tematów, od lat używanych w filmie.

Shirley w „Małym Buntowniku" to uosobienie wdzięku i cudownej prostoty. Maleńka Shirleyka bije w tym filmie rekord humoru! Jej cudowny taniec ekscentryczny o najtrudniejszych w świecie pas, który wykonywa razem z najlepszym tancerzem Ameryki Bill Robinsonem, to jeden z najwspanialszych momentów obrazu.

Obok Shirley biorą udział w „Małym Buntowniku" takie asy ekranu, jak John Boles i Jack Holt.

Premjera tego filmu odbędzie się wkrótce na ekranach wszystkich miast Polski.

NIEWOLNICE z HOLLYWOOD.



Carola Lombard, znana powszechnie artystka amerykańskich ekranów, jedna z „niewolnic“ Hollywoodu.



Clark Gable, świetny artysta amerykański, męski przedstawiciel świata „niewolników Hollywoodu“.



Claudette Colbert, gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie hollywoodzkim, jedna z „ofiar“ tamtejszych podstępnych kontraktów.



Sylvia Sydney, bohaterka wielu amerykańskich filmów, jest równie, jak inne jej koleżanki, bezsilną wobec nadużywania jej „wolności artystycznej“ przez bezwzględne kontrakty hollywoodzkich wytwórni.

Marlena Dietrich, słynny „wamp“ Hollywoodu, „wypożyczana“ wielokrotnie przez własną wytwórnię innym przedsiębiorstwom filmowym.

Szef wielkiej wytwórni amerykańskiej „Metro Goldwyn Mayer“, stary Louis Mayer, oświadczył przy jakiejś sposobności, że współpraca z Gretą Garbo jest dla niego i jego wspólników wyłącznie kwestją prestiżową, na filmach jej bowiem nie zarabia się ani grosza. Jakkolwiek fakt powyższy pozostawałby w zupełnej zgodzie z naczelną dewizą wspomnianej wytwórni: „Ars gratia artis“, oświadczenie popularnego producenta spotkało się z łatwo zrozumiałym sceptycyzmem. W opinji ogółu utarło się bowiem mniemanie, że najwięcej zysków przynoszą wytwórniom filmowym gwiazdy stojące u szczytów popularności. A jednak słowa starego Mayera — jakkolwiek może nieco przesadne — niedaleko odbiegały od prawdy! Na filmach gwiazd takich jak Greta Garbo zarabia się istotnie stosunkowo niewiele. Gwiazdy te bowiem czują się dostatecznie pewnie, żeby narzucić producentom warunki współpracy. Daleko więcej zarabiają wytwórnie na takich gwiazdach, których sława utrwaliła się stosunkowo niedawno i nie została jeszcze praktycznie usankcjonowana w postaci nowego — korzystniejszego dla nich — kontraktu. Takie gwiazdy podlegają nieograniczonej dyktaturze wytwórni. A dyktatura ta jest — mówiąc szczerze — wyjątkowo bezwzględna!

Nie wszystkim wiadomo naprzykład, że w świecie filmu tolerowane jest najautentyczniejsze niewolnictwo! Istnieje nawet rozwinięty i usankcjonowany przez prawo handel niewolnikami, a zwłaszcza niewolnicami. Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący:

Początkujące aktorki, w których niezawodny nos menażera zwietrzy przyszłe sławy srebrnego ekranu, zmuszane są do podpisywania specyficznych kontraktów. Specyficzność ich polega na tem, że gwarantując producentom maksimum uprawnień, nie wiążą ich literalnie w niczem! Tak więc producent ma prawo zerwania umowy w każdej chwili, podczas gdy jego „ofiara“ związana jest bezapelacyjnie na przeciąg trzech, pięciu, a czasem i więcej lat! Pozatem przewidziane jest minimum gaży — bardzo skromne zazwyczaj — a wszelkie podwyżki uzależnione są wyłącznie od dobrej woli producenta! Wreszcie kontrakty te zawierają niewinny napozór, ale wyjątkowo podstępny punkt, mocą którego strona zobowiązana przyrzeka grać we wszystkich bez wyjątku filmach, wskazanych przez producenta. Ten punkt właśnie umożliwia proceder, który określiliśmy jako handel niewolnikami.

Surowe warunki kontraktów nie przerażają zazwyczaj olśnionych perspektywą wspaniałej karjery początkujących aktorek. Blask sławy nęci je tak bardzo, że nie zważają na „detale“, normujące ich stosunki z producentami. A kiedy — po pewnym czasie — przychodzi opamiętanie, to jest już oczywiście zapóźno i trzeba cierpliwie czekać na upływ terminu przewidzianego kontraktem. Do tego czasu stanowisko początkującej, a z biegiem czasu bardzo już zaawansowanej gwiazdy w stosunku do wytwórni da się określić jedynie mianem niewolnictwa.

Każdego roku, u progu sezonu, rozpoczynają się transakcje handlowe między poszczególnemi wytwórniami. Wymiana, pożyczka, dzierżawa — wszystkie te formy handlu są dozwolone na tej jedynej bodaj w świecie kulturalnym, usankcjonowanej przez prawo giełdzie niewolników. A ponieważ gwiazd, które oplątane są podstępnemi kontraktami jest legjon, na giełdzie panuje ożywiony ruch. Obraca się zarówno nowicjuszkami jak i aktorkami, które cieszą się międzynarodową sławą! Dla przykładu cytujemy kilka transakcyj, zawartych w ciągu ostatnich tygodni: Sylwja Sidney z „Paramountu“ została wypożyczona do „Metra“, oraz wytwórni angielskiej, gwiazdor „Metro“ Clark Gable, powędrował do „Warner Brothers“, „Universal“ wynajął na kilka filmów dwie gwiazdy „Paramountu“ — Claudette Colbert oraz Carolę Lombard. Nawet Marlena — boska Marlena! — została odnajęta konkurencji! Ale handel Marleną to już sprawa oddzielna. Nie należy ona do gwiazd, które zmuszono podstępem do podpisania niekorzystnego kontraktu. Rozegrała się tu swoista tragedja — oficjalna i niczem niemaskowana degradacja wielkiej gwiazdy...

Przeze kilka lat świeciła Marlena na firmamencie Hollywood blaskiem niezrównanym. Przyjechała z Europy jako protegowana cenionego przez wszystkich mistrza, Józefa von Sternberga — i pierwszemi swojemi filmami amerykańskiemi („Marokko“, „X-27“, „Szanghaj Express“) zrobiła furorę. Liczono się poważnie z tem, że Marlena zajmie w hierarchji gwiazd miejsce Grety Garbo. Przepowiednie te były o tyle prawdopodobne, że Greta przeżywała podówczas poważny kryzys artystyczny. Tymczasem jednak los zrządził inaczej. Passa sukcesów Marleny urwała się, Greta Garbo natomiast w krótkim czasie odbudowała (zwłaszcza po sukcesie „Królowej Krystyny“) swój — nadszarpnięty nieco — autorytet. Rozpoczął się upadek Marleny. W roku bieżącym skończył się jej kontrakt, sporządzony przed laty pod osobistem kierownictwem jej dotychczasowego mistrza i protektora. Dziś jednakże mistrz jak i jego pupilka nie są wysoko notowani na giełdzie w Hollywood. „Paramount“ początkowo zamierzał wogóle zrezygnować z dalszej współpracy z Marleną, ostatecznie jednak zaproponował jej nowy kontrakt — na warunkach bezporównania gorszych. Marlena byłaby odmówiła, ale zależało jej na dalszej pracy w „Paramount“, gdzie szefem produkcji i naczelnym reżyserem został ostatnio Ernest Lubicz. Jeżeli Lubicz zechce — sława Marleny zostanie przywrócona! Ten wzgląd zadecydował, Marlena podpisała kontrakt, który zdegradował ją w pojęciu świata filmowego, obniżając znacznie jej gażę, znosząc zastrzeżone dotychczas maksimum pracy (dwa filmy rocznie) i umożliwiając „wynajem“ gwiazdy. Wszystko to uczyniła w tym celu, aby nie zrywać kontaktu z człowiekiem, który jest w stanie uratować jej sławę! Kto wie, może postąpiła słusznie? W innej wytwórni ofiarowanoby jej może więcej, ale byłaby to gra na krótką metę. Pierwszy film Marleny, zrealizowany pod nadzorem Lubicza — „Pokusa“ — przerwał istotnie jej tradycyjną w ostatnich czasach serję niepowodzeń. Obecnie Lubicz osobiście wyreżyseruje nowy film z Marleną — „Czerwone róże“.

„Paramount“ oczywiście skorzystał bez zwłoki ze swych uprawnień, odnajmując Marlenę aż dwom wytwórniom: angielskiej „London Films“ i amerykańskiej „Selznick Produktion“. W Londynie zagra Marlena pod kierownictwem Aleksandra Kordy w filmie „Rycerz bez zbroji“, a u Selznicka odtworzy rolę główną w filmie „Ogród Allaha“. Ponieważ realizatorem tego ostatniego filmu będzie również bardzo wybitny filmowiec, nasz rodak Ryszard Bolesławski, sezon najbliższy przyniesie nam coś w rodzaju emocjonującego konkursu wielkiego tria reżyserskiego: Lubicza, Kordy i Bolesławskiego. Kto z nich lepiej wykorzysta Marlenę? Notabene, warto zaznaczyć, że tytułem odszkodowania otrzymał „Paramount“ od „London Films“ i „Selznick Produktion“ sumę równą rocznej gaży Marleny i tem samem uzyskał zupełnie bezpłatną siłę aktorską — i to siłę dądź co bądź pierwszorzędną! Takie oto interesy robi się na handlu gwiazdami!

Zdarza się — oczywiście — że „objekt“ protestuje przeciw takim transakcjom, tembardziej, że nie otrzymuje w razie wypożyczenia ani centa dodatkowej gaży. Ostatnio zbuntował się przeciw tyranji swej wytwórni odnajęty — jakeśmy już wspomnieli — braciom Warner Clark Gable. Skapitulował jednakże rychło, wytłumaczono mu bowiem, że litera prawa jest przeciwko niemu, a opozycja może go bardzo drogo kosztować. Trzeba wiedzieć, że wszelkie przejawy buntu ze strony aktorów są tępione niezwykle solidarnie przez wszystkie wytwórnie. Tym, którzy podejmują aktywną walkę z krzywdzącą aktorów praktyką grozi cichy, ale niemniej skuteczny bojkot ze strony producentów. Bojkot taki złamał już niejedną, świetnie zapowiadającą się karjerę! Dopiero niedawno omal, że nie wykończono w ten sposób Katarzyny Hepburn, która zbyt głośno manifestowała swoje oburzenie w związku z procederem wynajmu gwiazd. Na szczęście, Hepburn zorjentowała się w porę, co jej grozi i zrejterowała...

Jeżeli ktoś przypuszcza, że niewolnictwo gwiazd jest możliwe tylko w „barbarzyńskiej“ Ameryce, myli się grubo. Jest to proceder uprawiany z niemniejszem powodzeniem w kulturalnej Europie. Taka naprzykład Brygida Helm była przez długie lata niewolnicą jednej z największej wytwórni niemieckiej. Odkrył ją Fritz Lang, kompletując zespół do swego wielkiego filmu „Metropolis“. Wytwórnia podsunęła naiwnej debiutantce odpowiedni kontrakt i... Brygida straciła wolność. Wypożyczano ją kilka razy do roku małym, czysto-spekulacyjnym przedsiębiorstwom, pozbawionym wszelkiej ambicji artystycznej. Gwiazda zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że udział w tylu lichych filmach szkodzi jej sławie, była jednakże bezsilna. Po dwóch latach podobnych praktyk cierpliwość jej wyczerpała się wreszcie i zerwała kontrakt. Przed sądem adwokat jej, posługując się wycinkami prasowymi przeprowadził dowód, że Brygidę zmuszano do udziału w filmach jak najgorszych. Mimo to sąd uznał ją winną zerwania umowy i zasądził na rzecz wytwórni odszkodowanie.

Któraś z wytwórni filmowych powinna koniecznie nakręcić film na tle praktyk handlowych, których objektem są aktorzy, a przedewszystkiem aktorki srebrnego ekranu! Film mógłby się nazywać: „Gwiazdy na łańcuchu...“

J. B.

CZARNOBIAŁY CZY KOLOROWY?

Od czasu wprowadzenia na ekrany świata filmu dźwiękowego, nigdy Hollywood nie miało przed sobą tak ciężkiego problemu do rozwiązania, jak obecnie.

Jest to problem filmu kolorowego. New Technicolor — jest angielską nazwą nowego systemu, który po dziesięciu latach nieprzerwanej pracy laboratoryjnej święci obecnie swój wielki debiut.

Przemysł filmowy stanął przed zadaniem, które wymaga specyficznego ujęcia. Możni filmowego świata łamią sobie obecnie głowy, szukając wyjścia z impasu, w który mimo swej woli zabrnęli. Chodzi przedewszystkiem o ogromne koszty, jakie pochłania wytwarzanie kolorowych kopij. Każde poszczególne zdjęcie pochłania daleko więcej czasu, niż takie samo zdjęcie czarnobiałe. A czas w Hollywood, gdzie przeważna część zaangażowanych płatna jest tygodniowo, to pieniądz w najistotniejszem słowa tego znaczeniu. Ale to jeszcze nie wszystko. Oświetlenie dekoracyj i kostjumów, a szczególnie przy zastosowaniu kolorów bronzowego i czerwonego wymaga daleko większej siły światła, niż przy zdjęciach normalnych. A to też wcale nie są małe sumy.

Przy wprowadzaniu pierwszych filmów kolorowych powstał również problem, czy kolory mają wiernie odpowiadać naturze, czy też potęgować tylko nastrój, jaki reżyser pragnie uzyskać.

Równocześnie nie wolno reżyserowi zapominać, że najważniejszem przykazaniem jest nieopóźnianie tempa ani akcji, ani djalogu, bo kolor nie może być celem sam w sobie, lecz tylko krokiem naprzód w rozwoju technicznym. Na ten temat powstał nawet pomiędzy reżyserami pewien spór. Zwolennicy t. zw. „szkoły naturalnej" chcą kolor ujmować tak, jak widzi go oko ludzkie. Dla zdjęć natury jest to bezsprzecznie jedynie słuszne stanowisko, jednak przy zdjęciach wnętrz możnaby się sprzeczać na ten temat. Przy scenach komedjowych, lub rodzajowych, możeby pewne specyficzne oświetlenie i kolorowanie dało efekty daleko lepsze.

Po pierwszych krótkich filmach kolorowych (Kukaracza!) cały szereg wytwórni przystępuje obecnie do zdjęć kolorowych filmów długometrażowych. I w związku z tym faktem popłoch padł na gwiazdy Hollywoodu. Czy dojdzie znowu do takiej rewolucji, jak przy wprowadzeniu filmów dźwiękowych? Czy znowu szereg światowych sław w pełni swojego powodzenia będzie musiał zrezygnować ze swej karjery?

Lloyd Corrigan znany specjalista w dziedzinie filmów kolorowych, ogłosił obecnie w fachowem czasopiśmie filmowem „The Motion Picture" ciekawy artykuł, w którym wypowiada swoje zdanie w tej materji. Twierdzi on, że jakkolwiek wiele gwiazd niewątpliwie zyska na wprowadzeniu koloru, bo uroda ich zostanie tylko uwypuklona i lepiej uwydatniona, to jednak z wszelką pewnością wytworzy się nowy probież piękności i fotogeniczności, według którego niezmiernie ważnem będzie sharmonizowanie oczu, włosów, cery, warg i zębów.

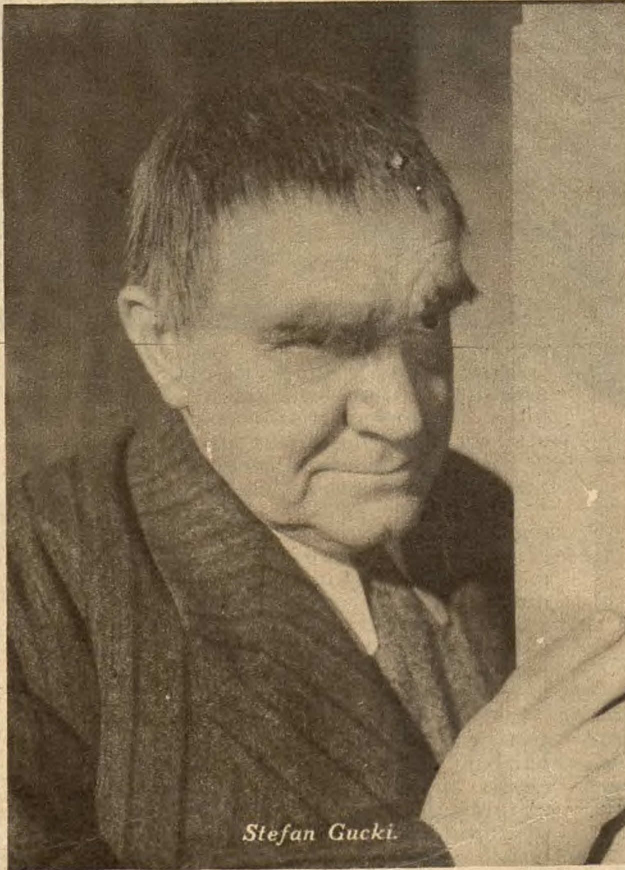


Pierwszą przedstawicielką tego nowego typu gwiazdy jest Steffi Duna, nowa gwiazda RKO, która grała główną rolę w słynnej Kukaraczy. Grała ona poprzednio w szeregu filmów czarno białych, lecz nigdy dotąd pięknością swoją nie zwróciła na siebie szczególnej uwagi. Dopiero artysta malarz, Robert Edmund Jones, odpowiedzialny za kolory w Kukaraczy, ocenił cały wdzięk tej artystki i po zrobieniu zdjęć okazało się, że miał rację. Steffi Duna zaangażowana została do drugiego z koleji filmu w barwach naturalnych, a mianowicie do filmu „Tańczący Pirat", który jako już długometrażowy, rozgrywa się w całości w malowniczych okolicach Kalifornii i Meksyku i szczyci się prześlicznemi kolorami zdjęć plenerowych, pięknemi ludowemi tańcami meksykańskiemi i urodą głównej swojej gwiazdy.

Po premjerze filmu ›TAJEMNICA PANNY BRINX‹



Alma Kar.



Stefan Gucki.

Fot. Inż. Gulanicki, Warszawa.

Przed paru dniami odbyła się w Warszawie premjera filmu p. t. „Tajemnica Panny Brinx" z Almą Kar w roli głównej. Jest to pierwsza polska komedja sensacyjna. O wartości tego filmu świadczyć może fakt, iż premjera jego odbyła się równocześnie w kilku czołowych kinach największych miast Polski. I rzeczywiście nie zawiedliśmy się. Film jest pierwszorzędny, a gra stoi na najwyższym poziomie. Jak już wspomnieliśmy, rolę główną odtwarza Alma Kar, bohaterka filmów „Zabawka" i „Panienka z poste-restante". Alma Kar zaczyna się wybijać zdecydowanie na czoło naszych aktorek filmowych. Poza nią występuje w filmie cała plejada znakomitych aktorów, jak Kazimierz Junosza Stępowski, Żabczyński, Żelichowska, Kalinówna, Znicz, Gucki i t. d. Bardzo dobrze skonstruowany scenarjusz, świetna reżyserja Sikiewicza, który współpracował z dobrym niemieckim reżyserem Philem Jutzi zrobiły swoje. Film ogląda się z zaciekawieniem, tembardziej, że pokazano nam najpiękniejsze zakątki Polski, jak wybrzeże morza polskiego oraz szczyty górskie.

Specjalnie zainteresuje zwolenników sportu wysokogórskiego fakt, iż po raz pierwszy w filmie polskim pokazano kolejkę linową na Kasprowy, na którym to szczycie rozgrywa się część akcji. Gra aktorów jest bardzo dobra, a zdjęcia stoją na bardzo wysokim poziomie. Całość warta obejrzenia i zyska napewno powodzenie u publiczności filmowej w Polsce.

R.

FILM O GENIALNYM MALARZU.



Charles Laughton, najwybitniejszy aktor filmowy świata, ukaże się w tym sezonie w wielkim, wystawowym filmie pt. „Dama z portretu", reżyserji znakomitego Aleksandra Kordy, w którym odtwarza niezwykle ciekawą postać genialnego malarza holenderskiego, Rembrandta. Film ten wyprodukowała wytwórnia „London Film", eksploatuje go Polska Spółka Filmowa. Zdjęcie przedstawia jedną ze scen „Damy z portretu". Od lewej: Gertruda Lawrence jako Geertke Dirx, Charles Laughton jako Rembrandt, Edward Chapman jako Fabrycjusz i John Clements jako Govaert Flink. Fot. „London Film"

Z pośród licznych wynalazków, jakiemi wiedza uszczęśliwiła pierwszą połowę XX. wieku — dwa zasługują na specjalną uwagę: film i radjo. Oba w krótkim czasie przeżyły olbrzymią ewolucję, rozwijały i udoskonalały się z każdym rokiem, by wreszcie stać się czemś niezbędnem w życiu każdego człowieka. Takiego tempa rozwoju i zdobywania popularności nie notowały dotychczas żadne kroniki.

Ktoby przypuszczał, że pokazane światu poraz pierwszy przed zgórą trzydziestu laty jakieś zabawne ruchome obrazki, staną się podstawą rozwoju nowej potężnej dziedziny przemysłowej, jaką jest obecnie produkcja filmowa i że odegrają doniosłą rolę jako wielce wartościowy czynnik propagandy nauki, sztuki, kultury i historji. Ileż to razy dobry film historyczny spełniał niemal misję kulturalną, lub stawał się najlepszym zastępcą podręczników! Dzięki takiemu połączeniu pięknego z pożytecznem, miljony ludzi poznały dzieje własnego lub innego narodu, albo przeżycia sławnych mężów.

Już wkrótce będziemy mieli okazję dalszego rozszerzenia naszych wiadomości z dziedziny historji sławnych przed wiekami ludzi. Oto dzięki inicjatywie angielskiej wytwórni „London Film", zrealizował znakomity reżyser Aleksander Korda wielki film p. t. „Dama z portretu", którego akcja dzieje się w Holandji i obrazuje życie genjalnego malarza, Rembrandta.

Rembrandt! Któż nie zna tego nazwiska, któż nie zachwycał się jego wspaniałemi obrazami, o których posiadanie ubiegają się nietylko największe muzea świata, ale także bogaci kolekcjonerzy i amerykańscy miljonerzy? Owszem, zachwycamy się jego nieśmiertelnemi dziełami, ale czy wielu z nas zna historję życia Rembrandta? Czy wiadomo wszystkim, jak barwne ono było, pełne jasnych, ale także i ciemnych kolorów?

Właśnie „Dama z portretu" wyjaśni nam wszystko. Poznamy oprócz życia Rembrandta także sztukę, kulturę, zwyczaje i obyczaje współczesnej Holandji, reżyser Korda bowiem dał filmowi godną oprawę, w najdrobniejszych szczegółach odzwierciedlającą ówczesną epokę. — Każda dekoracja, najmniejszy mebel, utrzymany jest w stylu, taksamo stroje artystów. Z muzeów holenderskich i od kolekcjonerów wypożyczono dawne cenne kryształy wartości 3000 funtów szterlingów, antyczne gabloty, puhary i kielichy, misy i półmiski z miedzi i srebra. Wszystkie cenne, wypożyczone antyki musiano ubezpieczyć na olbrzymią sumę 30.000 funtów szterl., a ponadto specjalnie wynajęci detektywi strzegli tych skarbów.

Postać Rembrandta odtwarza w tym filmie sławny Charles Laughton, znany z szeregu wspaniałych kreacyj, któremi zdobył uznanie publiczności kinowej całego świata.

Film eksploatuje Polska Sp. Filmowa.

„PASTEUR" PRZYBYŁ DO POLSKI!



Paweł Muni jako Pasteur w filmie wytwórni Warner Bros. Fot. Warner Bros First Nat.

Kilka miesięcy temu kursowały w prasie kinematograficznej zapowiedzi, że Paul Muni ukaże się w filmie osnutym na tle życia Pasteura, i wystąpi w roli wielkiego łowcy mikrobów. Każdy film Pawła Muniego budzi szczególne zainteresowanie z uwagi na wyjątkową pozycję, jaką ten artysta zajmuje w amerykańskim świecie filmowym. Trudno było wyrozumować, czy będzie to film pouczający, czy rozrywkowy. Według Muniego miał to być nowy rodzaj filmu z tematu niepodobny do niczego, co dotychczas pokazywano w kinie dla szerokiej publiczności, ale napięciem emocji i dramatyczną treścią konkurujący z zwykłą, rozrywkową, fabularną produkcją.

Przyzwyczailiśmy się nie wierzyć w nowe rodzaje filmu i pomimo pięknych zapowiedzi nie oczekiwać inowacyj. Tymczasem Paul Muni nietylko zapowiedział, ale i nakręcił swojego „Pasteura".

Dla ścisłości — zrealizował ten film W. Dieterle, asystent Reinhardta.

Temat filmu — walka Pasteura z lekarzami, którzy sami są roznosicielami gorączki połogowej, potem walka z wąglikiem i wścieklizną — ten niezwykły na ekranie temat został odrazu ujęty w garść.

Czytałem pasjonujący rozdział o Pasteurze w książce de Kruifa. Film ma tę samą osnowę, traktuje o tym samym przedmiocie, ale przekształca go w jakiś dramat romantyczny, któremu towarzyszą naprzemian dwa uczucia — gorączkowa ciekawość, albo głębokie wzruszenie. Film ma konstrukcję fabularną. Czy może być wierny prawdzie? Ta jednolita treść, w której jeden motyw bezpośrednio wynika z drugiego, rozwija się krok o krok od prawdy, płynie nurtem autentyczności i skupia się w scenach, które potęgują, dramatyzują prawdę.

Wszystko w tym filmie jest niespodzianką — budowa scenarjusza, inscenizacja, montaż, który chwilami przypomina najlepsze czasy kinematografji sowieckiej, kiedy reżyser rozwijał swoją myśl w kontrastach montażu, a przedewszystkiem Paul Muni jako Pasteur — przenikający prostemi, niepozornemi środkami gry aktorskiej do mózgu i do sumienia, zarażający nas swoją wewnętrzną pasją, pasją aktora czy namiętnością wielkiego poszukiwacza?

Ten film, w którym nowy bohater stacza boje nieoczekiwane dla świata kinematograficznego, daje początek nowemu gatunkowi — wyważa drzwi przez które wejdą na ekran postacie, którym ludzkość rzeczywiście coś zawdzięcza — pasjonaci wiedzy, ryzykanci postępu, ludzie opętani poszukiwaniem prawdy. „Pasteur" Muniego zwiastuje serje takich filmów, sensacyjną i wzniosłą, dającą głębokie wzruszenia, których nie będziemy się wstydzić po wyjściu z kina.

„THESE TREE" („Ich troje")



Za kulisami nakręcania filmu „These Tree" („Ich troje"...). Na zdjęciu Merle Oberon, producent Sam Goldwyn, Joel Mc. Crea, Miriam Hopkins i Eddie Cantor, który w sąsiedniem atelier nakręcał swój nowy film „100 pociech". Fot. National Film Corp.

Wytwórnie filmowe chętnie reklamują swoje filmy słowami, że „o filmie tym mówi cały świat". W słowach tych jest zazwyczaj wiele przesady, lecz twierdzenie to będzie zupełnie słuszne, jeśli zastosujemy je do filmu „These Three" produkcji Sama Goldwyna, w którym szczytowe kreacje swej artystycznej twórczości dało znakomite „trio": Miriam Hopkins, Merle Oberon i Joel Mc. Crea. Jest to film, o którym istotnie mówi obecnie cały świat i który budzi ogólną sensację i poruszenie we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Czemu zawdzięcza film „These Three" tak wielkie powodzenie? Nietylko świetnej grze zespołu i znakomitej reżyserji, lecz w pierwszym rzędzie tematowi. Jest on niezwykle śmiały i nie waha się poruszać bolączek, związanych z wychowaniem dzisiejszej młodzieży, o jakich dotychczas głośno nie mówiono. Wpływ, jaki ma na zboczone typy dzieci obserwowanie stosunków miłosnych między dorosłymi, jest tematem tego obrazu, który wywołał burzę oklasków z jednej, oraz burzę... protestów z drugiej strony.

Warto jeszcze wspomnieć, że w filmie tym ujrzymy nową prawdziwą rewelację, jaką jest postać genjalnej dziewczynki Bonity Granville, z którą nie jest w stanie konkurować żadna „gwiazda" dziecięca.

„These Three" ukaże się wkrótce na polskich ekranach. Ogromne powodzenie tego filmu w Ameryce, Anglji i Francji wskazuje na to, że jest to film wielkiej miary i że dzięki nieposolitości ujęcia może być zaliczony do rzadkich arcydzieł, wnoszących do sztuki filmowej coś zupełnie nowego i nieprzeciętnego.

MARSHA HUNT.



Urocza gwiazdeczka na firmamencie Hollywoodu, kocha się w kwiatach – jak to możemy na pierwszy rzut oka wywnioskować z niezwykle oryginalnego przybrania jej główki i rączek. *Fot. Polońsky.*

KUPON Nr. 35 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 29-go sierpnia 1936 r.*



TRIUMFY BALETU PARNELLA ZAGRANICĄ.

Słynny już ze swych występów zagranicą, a wyszczególniony na Olimpiadzie Tanecznej, jako jeden z najlepszych zespołów świata, balet Farnella — występuje obecnie we Francji wraz z największym tancerzem francuskim Sergiuszem Lifarem. Balet cieszy się ogromnem powodzeniem. Zdjęcie obok zostało zrobione w Biarritz. Przedstawia ono zespół Parnella, w otoczeniu którego widzimy Sergiusza Lifara.

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją MARY MAYER
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PAN LEON BURNIJ Z BUCZACZA. Niech Pan zastosuje do nacierania głowy następujący preparat: Rp. Ol. ricini 10,0, — Waselini 15,0, — Thiolini 25,0. Do zmywania twarzy: Tra menthae 15,0, — Zinci oxyd. Talci veneti aa 15,0, — Glycerini 5,0, — Spir. vini 60 proc. — ad 100,0.

PANI POD PSEUDONIMEM „I TO JEST NIESZCZĘŚCIEM". Jedynie kuracja hormonowa może okazać się skuteczną. Nie jestem w stanie podać Pani wskazówek na łamach „Światowida".

PANI S. W. Trądzik jest bardzo trudną do wyleczenia dolegliwością. Ponieważ wyczerpała Pani, zdawać by się mogło, wszystkie możliwości w dziedzinie lekarsko-kosmetycznej — to trudno mnie na odległość poradzić coś skutecznego. Jeśli będzie Pani w Warszawie — to proszę pakazać się. Może jeszcze znajdzie się jakaś rada.

PANI „MULATKA". Dwie sprawy natury kosmetycznej trapią Panią. Pierwsza, to sprawa wątlejącego, Pani zdaniem bez przyczyny, biustu, a druga to „kosmate" nogi. Pyta Pani, czy zabieg elektrolizy może coś dopomóc. Proszę Pani, szczerze powiedziawszy, to na nogi zabieg elektrolizy jest poprostu niemożliwy — ze względu na olbrzymią przestrzeń, a co zatem idzie wielką ilość zabiegów. Co do biustu — to słyszała Pani o injekcjach parafinowych, że są podobno, takie nadzwyczajne. Osobiście w największej potrzebie nie poddałabym się takiemu zabiegowi, zdając sobie sprawę ze skutków. Nie będę Pani opisywała jak to wygląda, ale w żadnym wypadku nie polecam. Zresztą tego rodzaju zabiegi wykonuje tylko „zagranica" na cudzoziemkach, łaknących cudów. Nie przeczę, że zabiegi chirurgiczne stoją na niesłychanie wysokim poziomie za granicą, ale niech Pani weźmie pod uwagę ilość objektów, ilość materjału doświadczalnego za granicą i u nas. Pozatem trzeba przyznać, że lekarze w Polsce ustosunkowywują się bardzo poważnie do



zagadnienia „piękności" — i dlatego eksperymentalność jest mniejsza, ale i śmiertelność z tego powodu także nieliczna. W danym wypadku, u Pani, radziłabym zwrócić uwagę na działalność gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem, że preparaty hormonowe doskonaleby Pani zrobiły, a następnie gimnastyka, seryjne masaże lecznicze, głębokie, mocne, oczywista dokonywane ręką wprawną i fachową. Natryski, nacierania wodą, solą i octem powinny doskonale zrobić i przyczynić się do ujędrnienia mięśni. Możnaby przesłać Pani nawet specjalny preparat: nalewkę na ziołach do nacierania całego ciała z uwzględnieniem klatki piersiowej. Pozatem sport pływacki wyrabia mięśnie piersowe, bardzo gorąco polecałabym zająć się uprawianiem sportów, co także przyczyni się dodatnio do ogólnego pięknego wyglądu.

PANI „KIELCZANKA". Z brzydkiej cery, wągrów, „pryszczy" jest Pani niezadowolona. Chciałaby Pani osiągnąć cudną, różową karnację. Jak to zrobić? Popierwsze uregulować sprawy żołądkowe, a raczej sprawy przewodu pokarmowego. Powinna Pani rozpocząć kurację ziołową. Jaką, trudno mi orzec. Niech Pani zwróci się do swojego lekarza. Zewnętrznie mogę poradzić Pani płyny i kremy, ale nie będą one skuteczne, jeśli nie pomyśli Pani o całokształcie starań o piękny wygląd. Pozatem niech Pani pamięta, że nie wystarczy, abym zapisała maść, którą Pani zastosuje od czasu do czasu. Na uzyskanie pięknej cery i tak, jak Pani „wymaga" gładkiej i różowej, trzeba się napracować. Tylko stała pielęgnacja, codzienna troska o czystość całego ciała i twarzy, o higieniczny tryb życia może dać pożądane rezultaty.

PANI LIDA W. Z POZNANIA. Ogromnie chciałaby Pani mieć piękną cerę, ale nie ma Pani pieniędzy na „różne kremy". To święta racja, że nie wydaje Pan pieniędzy na różne kremy, lepiej zacząć myśleć o dokładnem oczyszczaniu cery. Prosze obmywać skórę twarzy następującym płynem. Rp. Nalewki arniki 10,0 — Glycerini 5,0 — Wody różanej 115,0 — Spirytusu winnego 70,0. — Po obmyciu twarzy tym płynem zastosować krem następujący: Rp. Wosku białego 15,0 — Waseliny 10,0 — Oleju parafinowego 15,0 — Olejku z migdałów słodkich 25,0 — Boraksu 0,5 — Wody różanej 35,0.

STROSKANA LONGINA Z BYDGOSZCZY. Jako stała czytelniczka „Światowida" pragnie Pani skorzystać z porady kosmetycznej. Od pewnego czasu zauważyła Pani na nogach żylaki i puchnięcie nóg w kostkach. Przypuszcza Pani, że dzieje się to z powodu zbytniej tuszy. Prosi Pani o jakiś środek przeciw tym dolegliwościom. Jedynym wskazanym zabiegiem przeciw żylakom są zastrzyki. Noszenie bandaży i pończoch nie jest absolutnie skuteczne w momencie, gdy żylaki już są. Pończochy elastyczne są raczej środkiem zapobiegawczym. Mogę Pani polecić lekarza-specjalistę, który przeprowadza kuracje w sprawach żylakowych.

Nasz cel!..
SZARADA AKTUALNA.
(Ułożył „Sfinks" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Płyną **czwór-sześć** wody
raz polskiego morza,
omijając grody
i prześliczne zboża.
    Serce **szóste-trzecie**
    lgnie ku **sześć-siódmemu**,
    polskie morze przecie
    drogie jest każdemu!
Bronić go musimy
przed złowrogiem okiem...
Niemiec wciąż jest chciwy,
wszyscy wiemy o tem.
    Nasze **dwa-trój-czwarte**
    idzie dość powoli, —
    a z tem nie są żarty:
    wróg stale przy broni!
Cóż są warte pakty
na tym chciwym świecie,
w którym rządzą gwałty?
Pewniejsze **wtór-trzecie!...**
    Więc zwróćmy uwagę
    pięć jeden po **czwarte**, —
    nie liczmy **pięć** Hagę
    i Genewę martwą.
Czwór trzy-półraz-piąta
sesja tam już była,
z niej decyzja wątła
zawsze wychodziła.
    Morze mieć musimy
    i granice stałe, —
    wolę swą głosimy:
    naszym celem **całe!**

Olimpijczykom cześć!
SZARADOWY MARSZ SPORTOWY.
(Ułożył „Rex" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Donośne fanfary narodów dziś kwiat,
wzywają do wzięcia udziału
pięć sześć-wtór i ósmych, uznanych przez świat,
więc polscy sportowcy marsz śmiało!
    Marsz Bracia Sportowcy
    po zwycięstwo nam,
    wszystkiego wśród obcych
    Naród życzy Wam!
Wykażcie w zawodach wytrwałość swych mięśń
i walczcie rycersko a z hartem,
i niech towarzyszy do walki Wam pieśń
i liczne **raz-siedem-trzy-czwarte!**
    Marsz Bracia Sportowcy
    po zwycięstwo nam,
    wszystkiego wśród obcych
    Naród życzy Wam!
Raz drugich i ósmych basenów, czy też
na bieżniach barw swoich brońcie,
i każdy swe siły do walki tej zbierz,
gdyż na cześć swej Polski walczycie!
    Marsz Bracia Sportowcy
    po zwycięstwo nam,
    wszystkiego wśród obcych
    Naród życzy Wam!
Precz **sześć-siedm-trój-czwarte** zbyteczne i żal,
a jeden drugiemu nakażcie,
by tam na stadjonie zwycięski hymn brzmiał
i sztandar nasz furczał na maszcie!
    Marsz Bracia Sportowcy
    po zwycięstwo nam,
    wszystkiego wśród obcych
    Naród życzy Wam!

(Trzywyrazowe rozwiązanie składa się z liter: **A, a, a, c, d, d, e, h, i, n, o, o, o, p; w, w; w; z, z.**

Za rozwiązanie powyższych szarad, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadesłać najpóźniej do dnia 29 sierpnia br. wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 32 nadesłali:

Józef Sowa, Ostróg n. Wołyniu; Rotter Br., Kraków; Wasilewska Walerja i Walczyński Stanisław, Częstochowa; Badurzanka Jadwiga, Szopienice; Wachm. Kowal Juljan, Stołpce; Morawski Bronisław, Katowice; Głowacki T., Warszawa; Sergjusz Bohdanow-Bezkostny, Baranowicze; Ustaszewski W., Warszawa; Pągowski Józef, Prokocim; Pulwarski Jerzy, Warszawa; **Majewska Janina, Strzemieszyce (zł 20.—);** Protasewicz Edward, Wołomin; Kruczkowa Marja, Sosnowiec; Martuszewski E., Działdowo; Hirsz Mieczysław, Grodzisk Mazowiecki; Wierzbowska Ira, Brodnica n. Dr.; mgr. Czołba Józef, Brodnica; Wolińska Marja, Stanisławów; Piwowarczyk Adam, Borysław; Kostecka Irena, Skarżysko-Kamienna; Müllerówna Jadwiga, Choroszcz; Łukasiewicz Karol, Borysław; Lewicka Irena, Lwów; Ćwiertniakówna Kazimiera, Zakopane; Piwowarczyk Kaz., Borysław; Sobecki Teofil, Poznań; Ostrowski Władysław, Żywiec; Jamrowa Józefa, Borysław; Magierzanka Zofja, Toruń; Rozenberżanka E., Brzeziny; Ostrowski Henryk, Wilno; Majewska Helena, Poznań; Deutschmeister M., Borysław; Choszczyński T., Żółkiew; Jankowski Władysław, Żywiec; **Piwowarczyk Stanisław, Borysław (zł 10.—)**, Hernet Roman, Żnin; Gąsiorowska Wanda, Witaszyce, Błażejewski Czesław, Ząbki; Błonkowski Stan., Borysław; „Gryf", Włodzimierza; Maleszewski Zygmunt Poznań; Ulanowska Helena, Włochy k. Warszawy; Tröszyńska Zofja, Warszawa; Klub Pracown. „Gazolina", Borysław; Smolska Wanda, Wiśniowiec; Dworski Eugenjusz, Lwów; Nyczowa Alina, Szełków Nowy; Stępień Józef, Radomsko; Ehrlich Jadwiga, Katowice; Dr. Grabowski Romuald, Owińska, Piwowarczykowa M., Borysław; Marczyńska Joanna, Targanica; ks. Arlitewicz Juljan, Mychowa; Domański Zdzisław, Włodzimierz; Loeglerowa Anna, Lwów; Inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; Chmiel Bolesław, Stanisławów; Mitowski Z., Nowy Targ; Wójtowiczowa Jadwiga, Chabówka; Stankiewicz St., Grudusk; Kaczmarczyk Bronisław, Leszno; Wieczorek Piotr, Kochanowice; Mieczkowski A., Wilno; Ujwarowa Zofja, Dubno; Niedbałówna Wanda, Poznań; Mosurski Henryk, Kraków; Janotka Ryszard, Kraków; Majewski W., Warszawa; Kalenkrewiczowa Irena, Modlin; Ziemski Sobiesław, Lublin; Por. Stańczewski Zbigniew, Gródek Jagielloński; Boulangé Zofja, Brwinów; Szulisławska Bronisława, Worochta; Inż. Popiel Tadeusz, Dąbrowa Górnicza; Suchanek Karol, Węgierska Górka; Dutka Wojciech, Rajsko; Pannenkowa Lucja, Lwów; Zajączkowska Zofja, Sydzyna; Doktorczyk Mieczysław, Łódź; Wojciechowski Stanisław, Kraków; Kocur Franciszek, Chybie; Wawrzyczek Ludwik, Kończyce Małe; Iwaszkiewiczówna Hanka, Myślenice; Tymkówna K., Lwów; Drozd Mieczysław, Krynica; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Dowmanowicz Eugenjusz, Lwów; Flammer Roman, Lwów; **Maślikowski Kaz., Pabjanice (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 30 IX. 1936 r.);** „Skarabeusz"; Kutynia Edward, Częstochowa; Kamińska Apolonja, Ciechanów; Ramułłowa Bronisława, Jeżów; Lubańska Helena, Warszawa; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; Ruta Józef, Wieluń; Trompeteler Juljan, Warszawa; Stobnicki Feliks, Katowice; Strubel Marja, Warszawa; Sindzina Władysław, Poznań; Cudny Jan, Wołomin; Nowotarski Józef, Andrychów; Inż. Łabęcki Zygmunt, Chorzów; Taras Marjan, Stryj; Aman Tadeusz, Lwów; Rapałówna N., Lwów; Wojciechowski Kazimierz, Wieluń; Womperska Hanna, Starachowice; Jagusiński Marjan, Kraków; Ziółkowska Marja, Poznań; Gacoryleni M., Baranowicze.

Nagrody otrzymali pp. Majewska Janina, nauczycielka, Strzemieszyce W., ul. Sławkowska Nr. 321 (zł 20.—), Piwowarczyk Stanisław, Borysław (Zarząd Klubu Pracowników „Gazolina" S. A. w Borysławiu) (zł 10.—) oraz Maślikowski Kazimierz, Pabjanice, ul. Zamkowa L. 44 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 30 IX. 1936 r.).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

Rozwiązanie z N-ru 32.
SZARADA: Walka o Palestynę.
REBUS: Parasol noś i przy pogodzie.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli sie na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI. Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



Dawidgródek na Polesiu.

Fot. S. Hochmann, Stolin.

Przystań dla statków na rzece Horyń, w Dawidgródku, na Polesiu. Miasteczko to, liczące 10 tysięcy mieszkańców, leży w powiecie stolińskim, w pobliżu granicy sowieckiej. – Na prawo: kopuły cerkwi prawosławnej, wzniesionej na miejscu, gdzie stał zamek, zbudowany przez W. Ks. Witolda przy pomocy jeńców tatarskich, których tradycje zachowały się dotąd w Dawidgródku.